„Nie wytrzymujemy tej presji i ataków; jesteśmy chłopcem do bicia”. Mocne słowa i duże emocje na spotkaniu lekarzy z radnymi

data aktualizacji: 2020.09.28

Iławscy lekarze rodzinni są sfrustrowani i dotknięci krytyką, która od wielu tygodni spotyka ich w samorządzie, wśród pacjentów i w mediach społecznościowych. Nie ukrywali tego ich przedstawiciele Elżbieta Szlesinger i Roman Żuralski, którzy gościli dzisiaj w iławskiej sali sesyjnej. Uważają, że dają z siebie wszystko, pracując na granicy bezpieczeństwa, że w obliczu pandemii zostali postawieni sami sobie i obarczeni dodatkowymi obowiązkami. "Nie wytrzymujemy tej presji i ataków; jesteśmy chłopcem do bicia" - mówił szef "Rodziny", który przyznał, że atmosfera jest teraz tak zła, że po prośbach swojego personelu zatrudnił ochronę. "Strasznie to przeżyłem; nie wyobrażałem sobie, że do tego dojdzie", powiedział znany w mieście lekarz.

Spotkanie ujawniło ogromne emocje po stronie krytykowanych teraz powszechnie lekarzy. Podobnie silne emocje są po stronie pacjentów. Konstruktywne rozwiązania? Jak wynika z dzisiejszej burzliwej dyskusji, na pewno IKP - Internetowe Konto Pacjenta. Teraz tylko kilka procent pacjentów z niego korzysta, a IKP odciążyłoby oblegane przychodnie choćby w zakresie niemal automatycznego obsłużenia pacjentów potrzebujących recept. Teraz takie

osoby blokują linie telefoniczne, dzwoniąc wiele razy w sprawie recepty albo "numerka do IKP", mówili lekarze. Trzeba też bardziej strategicznego podejścia do rozwiązywania problemów służby zdrowia, wynika z dyskusji.

Aktualnym problemom związanym z funkcjonowaniem podstawowej opieki zdrowotnej w dobie epidemii poświęcone było dzisiejsze (28 września) posiedzenie miejskiej Komisji Problematyki Społecznej. Do udziału jej przewodniczący radny Tomasz Woźniak, na wcześniejszy wniosek radnego Tomasza Sławińskiego, zaprosił Elżbietę Szlesinger z przychodni "Zdrowie" i Romana Żuralskiego z "Rodziny", a ci zaproszenie przyjęli.

- Wszyscy pracujemy maksymalnie, na zwiększonych, maksymalnych obrotach. Nie jesteśmy w stanie już więcej z siebie wykrzesać - rozpoczęła Elżbieta Szlesinger. **- Cały czas do nas dochodzą głosy, że się pozamykaliśmy, że odwróciliśmy się od pacjentów. Ale wszyscy jesteśmy w trudnej sytuacji. Nie ma większych możliwości. Skargi, które słyszymy, zgłoszenia do NFZ są dla nas bardzo krzywdzące. Chciałabym zaapelować, abyśmy siebie wzajemnie nie oceniali, nie krytykowali. To nieprawda, że zrzucamy pracę na kogokolwiek innego. Wszystkim w kółko powtarzam, że zamknięte drzwi przychodni nie oznaczają, że przychodnia jest zamknięta dla pacjentów. My cały czas pacjentów obsługujemy. Lekarz codziennie obsługuje 100-120 pacjentów. Nie jesteśmy w stanie zrobić więcej. Sama mam codziennie około 100 telefonów. Wyobraźcie sobie Państwo, jak to wygląda, gdy jednocześnie mamy przyjmować pacjentów.**

Kierownik "Zdrowia" nie ukrywała, że przyszła do urzędu z pewnym żalem. Chciała się wypowiedzieć w imieniu lekarzy, którzy są rozczarowani oceną ich pracy. Odwołała się m.in. do pytania

"Jak można diagnozować pacjenta przez telefon?",

które padło niedawno w przestrzeni publicznej.

Lekarka przekonywała, że czasem rzeczywiście można ograniczyć się do telefonicznej rozmowy z

pacjentem. Podawała przykłady, podkreślając m.in., że w przypadku konieczności wystawienia recepty czasem nie ma potrzeby osobistego spotkania.

- Pracujemy na granicy bezpieczeństwa. Nie wiem, czego więcej Państwo od nas oczekują - dodała.

Elżbieta Szlesinger wspominała też o problemie z dodzwonieniem się do przychodni. Przyznała, że taki istnieje. Jak poinformowała, "Zdrowie" ma złożonych 19,5 tysiąca deklaracji pacjentów. Przychodnia zatrudniła dodatkowy personel, dokupiła komórki, aby odciążyć linie.

- Jednak nie można jednocześnie pracować i odbierać telefonu; musicie Państwo to zrozumieć - apelowała Elżbieta Szlesinger.

Lekarka nie ukrywała, że trudno będzie o poprawę sytuacji, gdyż lekarze już dają z siebie wszystko.

- Połowa naszych lekarzy, łącznie ze mną, to już emeryci. Jednak chcemy dalej ludziom pomagać, w związku z tym pracujemy. Wydaje się, że tego nikt nie docenia. Stworzyła się taka atmosfera, że my jesteśmy na ludzi zamknięci. Jeśli ktoś chce nas krytykować, poświęćcie jeden dzień. Proszę przyjść od przychodni i zobaczyć, jak wygląda nasz dzień. Wtedy prawdopodobnie będzie można dokonać jakiejś oceny. Jednak słuchając jedynie pojedynczych osób, które przychodzą ze skargami, trudno wyrobić sobie zdanie na temat funkcjonowania POZ. Wszyscy jesteśmy dla ludzi - powiedziała.

Następnie głos zabrał Roman Żuralski.

- Cała sytuacja medialna doprowadziła do tego, że "lekarze rodzinni to są lenie". Jest to pokłosie niewiedzy. Zabrakło spotkania na samym początku epidemii, wtedy należało więcej mówić o tym, co

przed nami i że będzie to trudny okres. Szkoda, że dopiero teraz to robimy - powiedział szef "Rodziny".

Następnie przekazał głos swojemu współpracownikowi Cezaremu Kosylowi. Ten, po tym, jak do "Rodziny" wpłynęło pismo z urzędu miasta o skargach na niewydolność podstawowej opieki zdrowotnej w Iławie, przygotował i odczytał pisemne stanowisko przychodni o zasadach funkcjonowania opieki zdrowotnej w dobie pandemii.

Była w tym piśmie mowa m.in. o wysiłkach "Rodziny" w zakresie dostosowania się do nowej rzeczywistości oraz o różnicach pomiędzy POZ a usługami specjalistycznymi, gdzie o wiele rzadziej lekarze mają do czynienia z infekcjami. Cezary Kosyl informował też, że obecnie, zgodnie z obowiązującymi zasadami, każdy kontakt z lekarzem rodzinnym ma być poprzedzony wywiadem telefonicznym. Do tego, jak mówił, w związku z koronawirusem lekarze zostali obarczeni wieloma nowymi obowiązkami, np. objęli opieką pacjentów w izolacji domowej. Ponownie pojawiła się też zachęta, aby korzystać z internetowego konta pacjenta, które ma założona każda osoba, a aktywacja i logowanie są możliwe poprzez profil zaufany. Cezary Kosyl zapytał też o to, kto z obecnych korzysta z IKP. Tomasz Woźniak zabrał głos, mówiąc, że nie jest w stanie zalogować się do konta, że system jest niewydolny. Cezary Kosyl to kwestionował; twierdził, że IKP działa bez zarzutu.

"Rodzina" przygotowała też statystyki. Jak się okazało, w sierpniu tego roku przychodnia udzieliła 6 227 usług medycznych. Ma zarejestrowanych 19 056 pacjentów.

- Wynika z tego, że 1/3 pacjentów przynajmniej raz skorzystała z usługi przychodni. Jak to wypada w porównaniu do liczby interesantów obsługiwanych przez urząd miasta? - pytał Cezary Kosyl.

Ponadto, jak się okazało, "Rodzina" ma 16 linii telefonicznych.

- Mamy wskazany jeden numer, ale to nie znaczy, że jest to jedna linia - mówił przedstawiciel przychodni. **- Pacjenci muszą przyzwyczaić się do teleporad. Nie każda sytuacja wymaga osobistej wizyty w gabinecie lekarskim -** dodał.

- Musimy być świadomi, że jeśli personel zostanie zakażony, to zostaniemy wyłączeni z systemu. Taka sytuacja ma miejsce w Działdowie. Z powodu zakażenia 2 lekarzy cały personel jest objęty

kwarantanną, a usługi są w ogóle niedostępne - dodał Roman Żuralski.

Jak się okazało, lekarz sam trafił dwa tygodnie temu na kardiologię; nie ukrywał, że obecna sytuacja dużo go kosztuje. Odczytał też treść swojego osobistego listu, będącego odpowiedzią na bolesne dla niego uwagi radnych i pacjentów. Pismo to ma zostać udostępnione mediom. Tutaj wybrane fragmenty.

- Postawiono nas samych w obliczu epidemii, nałożono nowe obowiązki. To miasto nie ma strategii wsparcia służby zdrowia. Nikt nie zadbał o to, aby ściągnąć do pięknej Iławy młodych lekarzy. Jesteśmy chłopcem do bicia - mówił Roman Żuralski. **- Szanowni radni, pozostawcie nas z tymi problemami samych, a wkrótce wy zostaniecie z tym sami. Emeryci wkrótce odejdą, a jeśli lekarze zostaną zakażeni albo objęci kwarantanną, to system opieki zdrowotnej się załamie.**

Duże emocje tej wypowiedzi zauważył Tomasz Woźniak, który podkreślił, że jego intencją było wspólne poszukiwanie rozwiązań, a nie winnych.

Oboje lekarze uczestniczący w dyskusji mówili o ogólnym niezrozumieniu dla ich pracy i realiów, w jakich funkcjonują.

- Dopóki ktoś nie przyjdzie na tych 11 godzin do pracy w przychodni, to nie mamy o czym rozmawiać. Dopiero wtedy może się rozpocząć konstruktywna współpraca - stwierdził Roman Żuralski. **- Jeśli nie będzie pokory, a będzie buta, to nic z tego nie wyniknie, będziemy tylko wzajemnie się atakować -** powiedział lekarz. **- O służbie zdrowia trzeba zacząć myśleć strategicznie.**

- Ta cała nagonka na nas naprawdę nas zniechęca do pracy - dodała Elżbieta Szlesinger.

- Naprawdę trzeba czynić starania, aby zatrzymywać młodych lekarzy - apelował Cezary Kosyl.

Roman Żuralski pod koniec dyskusji powiedział jeszcze, że przychodnie są gotowe otworzyć swoje drzwi, pod warunkiem, że otrzymają taką decyzję, że ktoś weźmie za nią odpowiedzialność. Jego zdaniem doprowadziłoby to do wyższej śmiertelności i lekarze rodzinni nie chcą takiej odpowiedzialności wziąć na swoje barki.

Współpraca i chęć strategicznego rozwiązywania problemów służby zdrowia, to jest zdaniem Romana Żuralskiego najlepsza recepta na aktualne choroby tego systemu. Niedobory kadr medycznych i rosnące oczekiwania społeczne zrobiły bowiem swoje, przed służbą zdrowia są ogromne wyzwania.

- Musimy zrobić coś dalekowzrocznego. Mam nadzieję, że to spotkanie pomoże to uświadomić - podsumowywał Roman Żuralski.

Pod koniec spotkania strony zgodziły się co do potrzeby powołania w Iławie zespołu ds. strategii rozwoju służby zdrowia. Do tego tematu jeszcze wrócimy.

Red. kontakt@infoilawa.pl.

Źródło:
https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/62304-nie-wytrzymujemy-tej-presji-i-atakow-jestesmy-chlopcem-do-bicia-mocne-slowa-i-duze-emocje-na-spotkaniu-lekarzy-z-radnymi